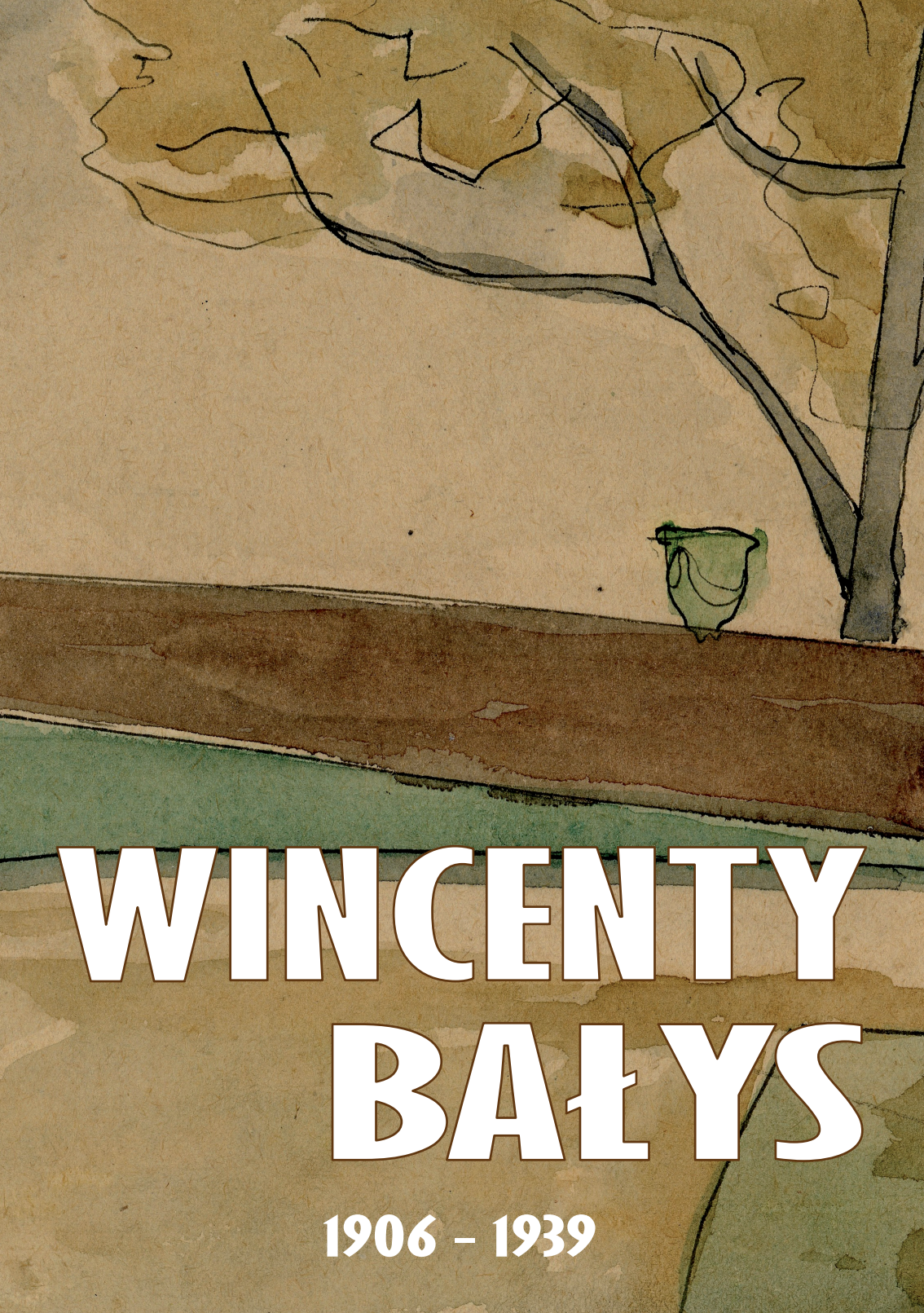




WINCENTY BAŁYS

1906 – 1939



Opracowanie wystawy i katalogu - Zbigniew Jurczak

**Za zgodą Autorów wykorzystano fragmenty
publikacji:**

Marta Burghardt: „Nieznany przyjaciel Karola Wojtyły”.

Wydawnictwo św. Stanisława BM , Kraków 2007

Jan I. Korzeniowski: „Wincenty Stanisław Bałys.

Artysta, rzeźbiarz, malarz”. Fundacja Czartak 1998.

Fotografie z archiwum Elżbiety i Kamila Suknarowskich

Towarzystwo Miłośników Ziemi Wadowickiej
październik 2015

WYSTAWA DOKUMENTALNA.

Wadowice, Czytelnia Mieszczkańska TMZW,
ul. Krakowska 8



*„Jak najwięcej polotu i fantazji
w twórczości artystycznej życzy
z głębi serca
W Bałys”*

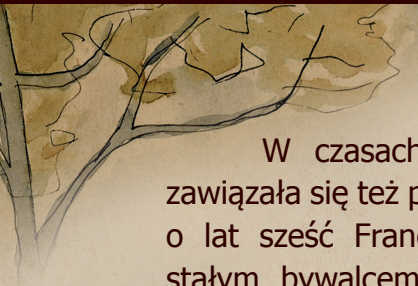


Wincenty Bałys swoją artystyczną osobowość kształcił w kręgu regionalizmu kulturowego Emila Zegadłowicza. Piewca Beskidów, decydując się na stworzenie w rodzinnym Gorzeniu enklawy artystycznej, budował nie tylko zaplecze dla swojej literackiej twórczości, ale także warunki dla rozwoju kultury regionalnej. Dwór w niedalekim od Wadowic Gorzeniu był w latach 1922-1939 emanującym na kulturalną Polskę ośrodkiem, który głównie tworzyli związani z regionem twórcy. Wincenty Bałys był w tej kompanii artystą znaczącym, rzeźbiarzem wybitnym, pracowitym i wykształconym. Talentem wyjątkowym w pospolitym życiu i może dlatego mało znanym i mało cenionym. Z ułamków relacji, dokumentów i wspomnień współczesnych; z zachowanych ale rozproszonych prac, jawi się nam postać człowieka o wielkiej wrażliwości nie tylko artystycznej, ale i społecznej. Sensacją lat ostatnich było odkrycie przez dr Martę Burghardt tak bliskich ideowo związków Bałysa z Mieczysławem Kotlarczykiem i Karolem Wojtyłą. Wspólnota artystycznego posłannictwa z filozoficznym pojmowaniem roli sztuki w teistycznym ujęciu świata, połączyła braterstwem intelektu ludzi o tak różnym pochodzeniu, wykształceniu i różnicy wieku.



Ten fakt zdecydowanie poszerza naszą wiedzę o Wincentym Bałysie.

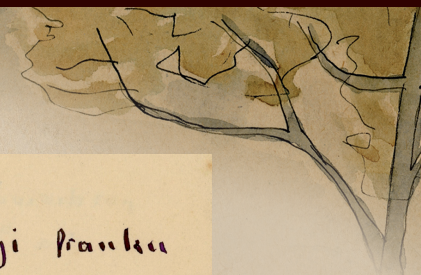
Droga rozwoju jego talentu wiodła przez zakład kamieniarski Józefa Jury. Był absolwentem ASP i miał już za sobą znaczne sukcesy w rzeźbie sakralnej kiedy około 1924 roku osiedlił się w Wadowicach i otworzył zakład kamieniarski przy ulicy Młyńskiej. Z rodzinnych przekazów wiemy, że małżonkowie Bałys lubili czytać, rysować, rzeźbić. To był świat kształcenia jego wyobraźni. Nie dziwią więc fatalne wyniki w nauce i notoryczna absencja w szkole na rzecz realizowania własnych marzeń. Osiemnastoletni Wicek u pierwszego mistrza, który był promotorem jego artystycznej kariery, znalazł wymarzoną przystań i pracę. To przez Jurę Bałys trafił do kręgu artystycznego Emila Zegadłowicza i to Jura utwierdził go w podjęciu studiów na krakowskiej Akademii. Wiedział, że niespotykany talent i pracowita, chłopska natura gwarantują powodzenie. Józef Jura wykonał później, wbrew swojej stylistyce i klasycznemu kanonowi sztuki, dynamiczne popiersie Bałysa w manierze ekspresjonizmu. Może był to swoisty ukłon w stronę najlepszego ucznia jakiego pracownia Jury wychowała?



W czasach „terminowania w kamieniarstwie” zawiązała się też przyjaźń między Wickiem, a młodszym o lat sześć Franciszkiem Suknarowskim. Franuś był stałym bywalcem zakładu kamieniarskiego, bo jego starsze siostry tu pracowały. Kancelistka Aniela będzie w kilka lat później żoną Jury, a Franciszek szwagrem. Rodzice Suknarowskich byli od około 1910 roku związani zawodowo z „Jagiellonką” Stefana Kotlarczyka. Tak więc środowisko teatralne szybko nawiązało kontakty z plastykami „bractwa kamieniarskiego” (Bałys, Suknarowski, Brańka). Franciszek, dopingowany przyjaźnią i pomocą starszych, pójdzie drogą Bałysa w „objęcia” charyzmy Zegadłowicza, a potem na Akademię Sztuk Pięknych. To samo robi i Roman Brańka.

Jako student, Wicek utrzymuje ścisłe kontakty z Frankiem i firmą Jury, gdzie nadal pracuje przy realizacji wielu zamówień.

Przyszłi istotny dla życia artystów rok 1933. Wadowice, te urzędowe i prywatne, zorganizowały obchody jubileuszu 25-lecia pracy literackiej Zegadłowicza.



drogi Franku

do słychoci?

jubileusz stonczony.
situlka na bok, kapiel rzeana,
marzenie o Stonku Gołem
na kłębikowym niktą to
— budiel Włodowickan.
okojelne mostroje, dobre
mahracyane — deszczan.
miedynarodowe wady
samowadowne — to cenne
wizje rynku wadowickiego.

List Wicka do Franka z 1933 roku.

Były fety, odczyty, spotkania, wizyty i pierwsza w mieście, duża wystawa malarstwa i rzeźby. Ton uroczystościom nadawało młode pokolenie artystów z gorzeńskiego kręgu Bałys, Suknarowski, Forys, Stożek, Brańka, Malczyk, zafascynowanych nie tyle twórczością Zegadłowicza, jak jego osobowością: imponującą erudycją, otwartością, etyką i filozofią życia.

Wincenty Bałys organizując wystawę w sali „Sokoła”, dał początek działalności grupie nazwanej Czartak II, w odróżnieniu od Czartaka - Zboru Poetów w Beskidzie z 1922 roku. Był już wtedy Bałys ukształtowanym warsztatowo rzeźbiarzem, o silnej, wyrazistej ekspresyjnie twórczości.



W. Bałys i jego prace na wystawie w 1933 w sali „Sokoła”

Ojciec artysty Jan Kanty Bałys, pochodził z Zygodowic, które w owych czasach stanowiły obok Choczni matecznik ruchu ludowego w Zachodniej Galicji. Włościanie byli światli i świadomi, a aktywność społeczna i kulturalna wsi zdecydowanie ją wyróżniała pośród innych miejscowości. Miało to zapewne wpływ na pozytywny stosunek Jana Kantego rolnika, do artystycznych ambicji syna.



Z najbliższą rodziną przed domem na Podstawiu.

Sprzyjająca atmosfera domu rodzinnego, a potem zakładu Józefa Jury wykształciły otwarty, życzliwy innym charakter Wicka, jego sposób bycia i duże poczucie humoru. Nie był osobnikiem zamkniętym w artystycznym egoizmie. Jako plastyk pomagał wszystkim chętnym; robił plakaty, scenografie, projekty. Był animatorem wielu przedsięwzięć (Grupa Plastyków Beskidzkich, Czartak II, Biuro Pośrednictwa Handlu, Związek Artystów Plastyków, świetlica w Gimnazjum). Jego energiczna, otwarta życzliwość do ludzi, zjednywała mu popularność i sympatię. Rekompensowało to zapewne brak urody, bo urodziwy Wicek nie był.

Patrona i mecenasa znalazł Bałys w Emilu Zegadłowiczu i to w jego kolekcji najczęściej się prac artysty znajdowało.



*Przed dworem Zegadłowicza, 1933 rok.
Z prawej Wicek z Frankiem.*

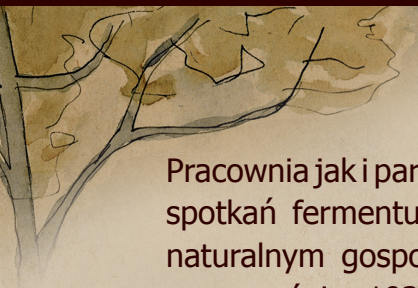
Od 1937 roku kontakty z Gorzeniem nieco osłabły; w mieście trwała obyczajowa nagonka na Emila, który rzadko teraz bywał w domu. Nowa pracownia Bałysa, vis a vis Parku Miejskiego - podobnie jak ta na Zatorskiej, którą dzielił z Franiem Suknarowskim - była często odwiedzana. Obok artystów z gorzeńskiego kręgu wśród znajomych Wicka była liczna grupa młodych nauczycieli (m.in.: Jan Sarnicki, Ludwik Jach, Tomasz Sokalski, Kazimierz Foryś, bracia Tadeusz i Mieczysław Kotlarczykowie), a także młodzieży m.in.: Stefan Boryczka, Stefan Węgrzyn, Karol Pustelnik.

Szczególna przyjaźń łączyła go z Karolem Wojtyłą. Odnosi się wrażenie, jakby Wicek swoją odwagą artystyczną przyciągał do siebie młodą inteligencję twórczą.



*W parku 1938 rok, od prawej:
J.Sarnicki, W.Bałys, J.Wąsik, J. Haj*

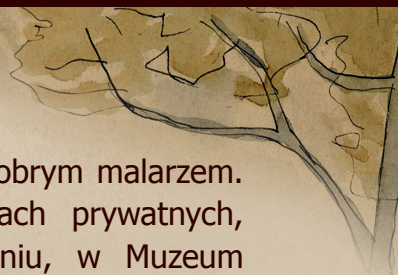
Jako rzeźbiarz łamał kanony klasyki zmieniając tym względne pojęcie piękna. Był jak na owe czasy artystą awangardowym, a fakt, że w jego kręgu byli nie tylko artyści świadczy o szerokich zainteresowaniach grupy, ale i dużej aktywności Wicka jako animatora. Wszyscy razem tworzyli postępowe, odważne intelektualnie środowisko kulturalne. Mam przeświadczenie, że ta społeczna aktywność po 1937 roku, zaciążyła na tragicznym finale życia Wicka i innych.



Pracownia jak i park były miejscem wiosenno - jesiennych spotkań fermentu intelektualnego młodzieży, a Wicek naturalnym gospodarzem. Dla pozostałych w mieście po wrześniu 1939 roku sympatyków tego „bractwa beskidzkiego mesjanizmu” Wicek został naturalnym przywódcą rodzącego się ruchu oporu, którego finał był tragiczny. Wśród rozstrzelanych byli też inni znajomi Karola Wojtyły: Józek Wąsik z Zawadki - kolega z klasy maturalnej, Stefan Boryczka - młodszy kolega z Gimnazjum, Mojżesz Melman - sąsiad z domu przy Kościelnej 7.

Czy organizacja „Biały Orzeł” była niemiecką prowokacją czy też odruchem romantycznego patriotyzmu łatwym do zadenuncjowania przez obywatelską „życzliwość”? - Tego niestety nie wiemy. Na mocy prawa wojennego majątek aresztowanych został zajęty i wystawiony w magistracie do publicznej sprzedaży. Z tej licytacji pochodzi kilka prac prezentowanych po raz pierwszy publicznie na wystawie.

Mimo krótkiego okresu pracy twórczej (1928-1939) dorobek rzeźbiarski Wincentego Bałysa jest znaczący. Na zamówienie prywatne i instytucji cywilnych, wykonał kilkadziesiąt rzeźb; tylko jedną wykonał na zamówienie kościelne, chociaż ta instytucja jest do dzisiaj dla rzeźbiarzy głównym rynkiem zbytu. Świadczy to o wysokim poziomie zainteresowań kulturalnych ówczesnej inteligencji, czego już później Wadowice nie



doświadczyły. Bałys był też bardzo dobrym malarzem. Do dzisiaj zachowało się w zbiorach prywatnych, w Muzeum Zegadłowicza w Gorzeniu, w Muzeum Miejskim czy TMZW kilkadziesiąt jego obrazów olejnych, lekkich, uroczych akwarel i grafik.

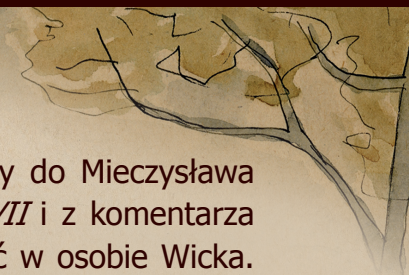
drogi Franuś
pomyślałem ci 30. Stycznia jako
zabierasz, Alona, podjęłem
z puchem na namalowanie
portretu Alona Alona Płomkowskiego
chodzi o jak najrybocze zabieranie
na reprodukcji i zabranie się
do malowania, gdyż portret
chcę mieć na 19 marca sprecyzowa-
ny w Kancelarii Wojaslowa. Wykwi-
czenie musiałoby nastąpić do
13 marca. pomyślałem ci że
czas już ~~jest~~ krótki — 2 Tygodnie

Fragment listu Wicka do Frania Suknarowskiego z 1935 roku.



Marta Burghardt: „Nieznany przyjaciel Karola Wojtyły” - fragmenty.

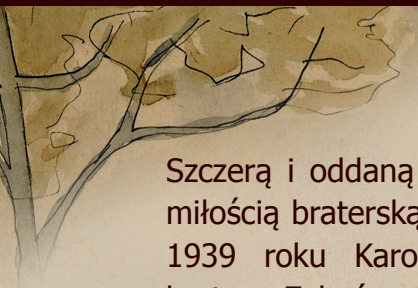
W *Sonecie XVII* z wiosny 1939 roku Karola Wojtyły podmiot liryczny pisze o trzech strzelistych kolumnach stojących na ruinach antycznego forum, zbratanych bólem zniszczenia, wznoszących się nad zdeptaną miłością, sięgających ponad posągi wolności, wpatrzonych w Boży profil i oczekujących na święte ziszczenie się mesjańskiego mitu. Ten sonet-manifest stanowi zapowiedź twórczości przepojonej duchem słowiańskim i ewangelicznym, opartej na fundamencie klasycznym /.../ Te nieco patetyczne wersy, z symboliczną trójką, pozostawiają czytelnikowi dowolną interpretację. Ale już przy zestawieniu z cytatem pochodzącym z komentarza *Do sonetów* zdają się nabierać konkretnych kształtów, odniesień do realnych osób /.../. Bardzo dużo zostało powiedziane na temat związków Karola Wojtyły z Mieczysławem Kotlarczykiem i o wpływie, jaki ten ostatni wywarł na kształtowanie się osobowości i talentu poetycko-dramatyczno-aktorskiego młodszego kolegi/.../ Znacznie trudniej jest mówić o trzecim przyjacielu, kim był, czym się zajmował, czym sobie zasłużył na szlachetne miano jednej z trzech kolumn wznoszących się ponad zgłiszczami/.../ Nie wspominał o nim nigdy Jan Paweł II/.../ Dopiero wraz z ukazaniem się książki *O Teatrze Rapsodycznym* zawierającej



pełną korespondencję Karola Wojtyły do Mieczysława Kotlarczyka „ten trzeci” z *Sonetu XVII* i z komentarza *Do sonetów* zdaje się konkretyzować w osobie Wicka. Nie pada jednak jego nazwisko/.../ Wśród tej bezcennej korespondencji z okresu wojny i okupacji, zachowało się dziewięć listów/.../

Płomienny list opatrzony datą 2 listopada 1939 roku, mówiący o męczeństwie Polski, snujący plany o przyszłości teatru narodowego, o ewangelicznej nadziei młodych artystów, dobrze charakteryzuje dążenia i postawę jego twórców/.../ Z zakończenia tegoż listu wynika, że Wicek, z niewyjaśnionych przyczyn, nie odpowiadał na korespondencję, „nie spisywał” się tak jak Mieczysław. I tutaj po raz pierwszy padają znamienite słowa, konkretnie wskazujące na trzech przyjaciół: Karola, Mieczysława i Wincentego: *A Wicek dostanie coś, jak się „spisze” jak Ty. Łączmy się - Trzy stęsknione kolumny.*

Potwierdzenia tej tezy można się dopatrywać w dalszej korespondencji, np. z listu z 14 listopada 1939 roku/.../ Z tegoż listu dowiadujemy się, iż Wicek: był powiernikiem „spraw duszy i serca” młodego poety oraz, że dobrze znał jego twórczość poetycką/.../ Nadawca nade wszystko podkreśla, że ich przyjaźń winna wzajemnie ich krzepić i przygotowywać do wielkich zadań. Jasno precyzuje, że łączy ich wspólnota ideału.



Szczerą i oddaną przyjaźń Wojtyła zamiennie nazywa miłością braterską/.../ Także w liście z dnia 28 grudnia 1939 roku Karol dwukrotnie nazywa Mieczysława bratem. Zakończenie tegoż listu nawiązuje do przykrych wojennych przeżyć. Prawdopodobnie do młodego Wojtyły dotarła spóźniona wiadomość o aresztowaniu Wicka/.../

Podobne wzmianki o Wicku zawiera list pisany w okresie Wielkanocy 1940 roku: *O Wicku pamiętam zawsze.* Ostatni list przywołujący wspomnienie o uwięzionym przyjacielu datowany przypuszczalnie na kwiecień lub lato 1940 roku, odnosi się do wydarzeń/.../ związanych z uwięzieniem i wywiezieniem Tadeusza Kotlarczyka/.../: *Wiem, Mieciu, że dotknęło Was nieszczęście/.../ Zawsze jesteście w modlitwach naszych.- O Wicku naturalnie - ani słychu. Boże! Żebyśmy się jeszcze razem spotkać mogli - wszyscy - jak dawniej - daj Boże!*

Jak wolno wnioskować z przytoczonych fragmentów korespondencji, wspólny przyjaciel Karola i Mieczysława został aresztowany przez Niemców na początku wojny. Wadowiczanie nie wiedzieli ani gdzie był więziony, ani nie znali jego dalszych losów.

Jacek Popiel, zastanawiając się nad tożsamością Wicka/.../ sugeruje, że najprawdopodobniej chodzi o brata Zofii Kotlarczykowej p - Wincentego Opidowicza. Takiej hipotezie stanowczo sprzeciwił się

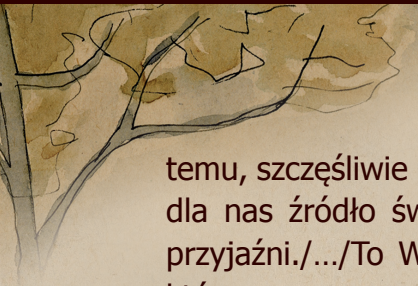


Janusz Kotlarczyk, skłaniający się do uznania Wicka za pseudonim kogoś bliżej niezidentyfikowanego.

Zatem jedyną osobą, która mogła przyjąć z pomocą w rozwiązaniu tejże zagadki był sam papież Jan Paweł II. W odpowiedzi na list z sierpnia 2003 roku nadeszła upragniona informacja od Ojca Świętego, spisana ręką kardynała Stanisława Dziwisza:

„Bałys znany rzeźbiarz zamordowany na pocz. wojny”.

Lata młodości dla Karola Wojtyły, Mieczysława Kotlarczyka i Wincentego Bałysa przypadły w wyjątkowo trudnym okresie historycznym. Dla nich młodość była ciężką próbą. Projekty własnego życia ugruntowali na ideałach religijnych, patriotycznych i artystycznych./.../ Wybuch drugiej wojny światowej wycisnął piętno zwłaszcza na młodym pokoleniu, odbierając mu młodość./.../Wielu Polaków próbowało ratować się ucieczką, inni chwyтали za broń. Wojtyła wraz z ojcem szukał schronienia podążając w kierunku wschodnim./.../ Podobnie Mieczysław, po krótkiej tułaczce wrócił do Wadowic. Nieustraszony Wicek natomiast nie zamierzał opuszczać rodzinnego miasta. To właśnie z tego okresu pochodzi bezcenna korespondencja Karola do Mieczysława,/.../ Do jednego z tych listów, na ostatniej stronie, został dopisany list do Wicka. Tylko dzięki



temu, szczęśliwie przetrwał do dziś i stanowi wyjątkowe dla nas źródło świadczące o ich wspólnej i głębokiej przyjaźni./.../To Wicek, wrażliwy na piękno natury, od którego emanowała radość połączona z zachwytem nad urokami ziemi rodzinnej, uczył młodego Karola dostrzegać wyjątkowość i piękno otaczającego ich świata. To z myślą o Wicku wiosną 1940 roku /Karol/ pisał:

Przyjaciele moi! Cośmy razem z tej jednej winnicy.

Kędy żeś, Bracie mój?

– Coś mię świtów uczył tajemnicy, coś mi piękno tej ziemi na oczy kładł jak pasma anielskich włosów.

– Kędy żeś?

– Nie wiem ponoć.

– Jeno to wiem, żeś w cierpieniu jest.

Jeno to wiem.

myśle, że

twórczość jest wyrazem
dużej inteligencji. Twórczość jest
najwyższą doskonałością
bytu stworzonego.
Czy zwierzęta mogą być twór-
cze? Jesteśmy bowiem świadkami
energii życiowej — której
całością jest

Bóg — Wszechświat.

a kiedy materije żyjące
zanim potencjałami konają się
pojęciu Boga — jako istoty
Ruchu.



*W Krakowie 1936 rok.: W. Bałys, M. Zientkiewiczowa,
F. Suknarowski i R. Brańka*

Jan I. Korzeniowski : „Wincenty Stanisław Bałys” - fragmenty.

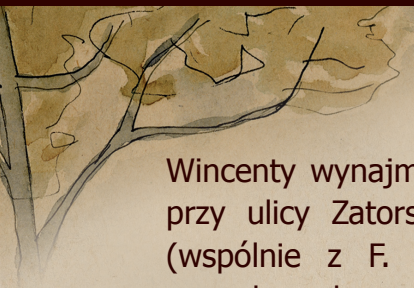
Wincenty Bałys był studentem nadzwyczajnym Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w latach 1927/28 do 1931/32. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że ASP miała uprawnienia do przyjmowania na studia uzdolnioną młodzież, nie mającą pełnego średniego wykształcenia, ale tylko jako studentów nadzwyczajnych.

Przez trzy semestry kształcił się pod kierunkiem znakomitych polskich rzeźbiarzy: Konstantego Laszczki, a następnie Xawerego Dunikowskiego.

Ukończył zatem pełny, pięcioletni cykl studiów. Przez cały ten okres był studentem nadzwyczajnym, gdyż jak wiemy nie legitymował się ukończeniem szkoły średniej. I tak, z wiejskiego chłopca z kozikiem w ręku, wyrasta w pełni ukształtowany, zdecydowany, zafascynowany swoim zawodem, wierzący w swój talent, artysta rzeźbiarz. Lata studiów musiały być ciężkie dla młodego adepta sztuki rzeźbiarskiej. Szczęśliwie w domu rodzinnym znajduje zrozumienie i pomoc w postaci żywności i drobnych kwot pieniężnych.



Nie wystarczało to jednak na opłacenie studiów i utrzymanie się w drogim Krakowie. Zarabkował zatem jak mógł: sprzątał, pielęgnował ogródki, malował i sprzedawał obrazki. /.../ w 1932 roku kończy studia i/.../ wraca do Wadowic, do matki, ojca i brata Jana.



Wincenty wynajmuje w Wadowicach, u Prażmowskich przy ulicy Zatorskiej 14 pokój i zakłada pracownię (wspólnie z F. Suknarowskim). Prosty pokój, bez wyszukanych mebli, pod oknem gramofon, budzący zdumienie wśród odwiedzających go dzieci.

„Wystawa regionalna obrazów i rzeźb ku uczczeniu twórczości literackiej Emila Zegadłowicza 1908-1933” w budynku „Sokoła” to początek działalności grupy Czartak II, do której należeli wychowankowie ASP w Krakowie: Józef Jura, Roman Brańka, Ludwik Jach, Michał Kręcioch, Karol Malczyk i Franciszek Suknarowski./.../ W latach 1934 i 35 W. Bałys wystawia swoje prace w Towarzystwie Sztuk Pięknych w Krakowie. Wystawa w 1934 na imieniny Marszałka, W 1936 i 1937 roku realizacja wspólnie z F. Suknarowskim rzeźb plenerowych w Wiśle, udział w wystawie malarzy śląskich, wystawa w Kalwarii na Targach Meblowych.

Po zajęciu Wadowic przez wojska hitlerowskie/.../ wraca do Wadowic, do swojej pracowni, i na swój sposób podejmuje walkę z okupantem./.../ Zbliża się 11 listopada/.../ konspiracyjna grupa oporu patriotycznego działająca w ramach organizacji „Biały Orzeł” planuje większą akcję. Niestety! Rano, 11 listopada 1939 roku następują pierwsze aresztowania. W łapy gestapo dostają się: Wincenty Bałys, Stefan Boryczko, Jan Dudoń, Mojżesz Melman, Józef Wąsik i Stefan Węgrzyn.



Więźniów przewieziono do Krakowa. W czasie transportu, w Izdebniku Bałys próbuje ucieczki. Szczegółowo w „Z rodzinnej kroniki” opisuje to tragiczne wydarzenie Tadeusz Bałys:

Uzbrojeni konwojenci posadzili aresztowanych na podłodze skrzyni, sami zaś oparci o burty śledzili powierzone im ofiary. Ciężarówka z aresztowanymi, pod silną strażą wolno przetoczyła się przez miasto, minęła Kalwarię, kiedy rozpoczęła wspinaczkę na stromym odcinku wyboistej drogi przez las w Izdebniku, Wincenty Bałys poczuł, że kajdanki ma rozpięte. Wtedy wykorzystując zwolnienie pojazdu w momencie zmiany biegu odbił się od skrzyni ciężarówki i znalazł się za jej burtą./.../ konwojent rzucił się w pogoń./.../ Strzały i krzyki policjantów nie powstrzymały uciekiniera. I kiedy wydawało się, że ucieczka się powiedzie, a las udzieli schronienia, wyrósł nagle przed nim w zaroślach

nieznajomy mężczyzna. Rzucił się na niego, obezwładnił i oddał w ręce nadbiegających policjantów. Skatowanego na oczach przyjaciół zawinięto w koc i dostarczono na Montelupich.

Egzekucja przez rozstrzelanie odbyła się 22 grudnia w pobliżu Kopca Kościuszki, w Przegorzałach na terenie zwanym Glinnik. Razem z nim zginęli: Stefan Boryczko, Jan Dudoń, Mojżesz Melman, Józef Wąsik i Stefan Węgrzyn.



Postłowie

Po wojnie pamięć o Bałysie przetrwała jedynie w kontekście twórczości Emila Zegadłowicza, głównie dzięki wspomnieniom E. Kozikowskiego. W latach sześćdziesiątych Franciszek Suknarowski reaktywował na krótki okres dwóch wystaw, grupę Czartak II.

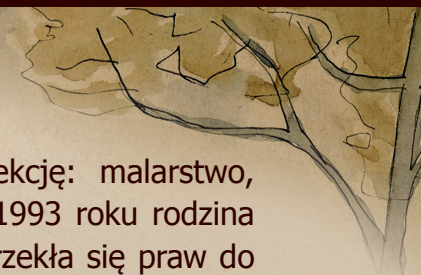
Z tej okazji miasto dedykowało pamięci Wicka ulicę Jana Bałysa (!). Jako uczeń, chodziłem na prywatne lekcje fortepianu pod park. Pamiętam jak straszyły mnie resztki rzeźb zalegające wawóz obok, nad cmentarzem. Bieleł gips rozbitych biustów, popiersi, fragmentów postaci - nikt tego nie ratował. Dopiero w liceum nabrałem świadomości co to było, czyje szczątki talentu wały się na tyłach pracowni. Wtedy też, w późnym liceum, miałem już kontakt z Gorzeniem, z rodziną Zegadłowicza; głównie z Adamem R., którego fascynacja trunkami zwana uzależnieniem, była ogólnie znana. Gdzieś w połowie lat 80. znowu zobaczyłem rzeźbę Bałysa wdeptaną w błoto, tym razem w piwnicy domu Adama. Był to jeden z gorzeńskich Diabłów, ten melancholijny, którego zniszczyli robotnicy, przy wyjątkowej abnegacji wnuka - „kustosza”. Organizując Muzeum E. Zegadłowicza w 1994 roku, za zgodą „ostatniego z Czartaka”, Franciszka Suknarowskiego, pokryłem akrylową polichromią Diabła zbuntowanego,



aby zabezpieczyć kruchy materiał gipsu przed przypadkowym uszkodzeniem.

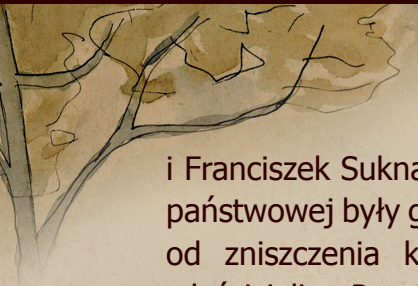
Wystaw twórczości Bałysa było zaledwie kilka. Organizowałem tę w 1976 roku w domu kultury, w „Garsonierze” w 1983 i w 1989 w Galerii Sztuki na Kościelnej. Andrzej Buś, inicjator pamięci o Bałysie w Tomicach, zrobił tam wystawę w 1998 roku. Największą prezentację dorobku artysty zorganizowało w 2006 roku Wadowickie Centrum Kultury i Muzeum Miejskie. Kilka obrazów obecnych jest w udostępnianej kolekcji muzealnej Zygmunta Krausa na Zaskawiu oraz w Towarzystwie Miłośników Ziemi Wadowickiej. W 1998 roku ukazały się dwie publikacje dotyczące artysty. Biograficzna Jana Izydora Korzeniowskiego i wspomnieniowa Karola Pustelnika. W 2007 roku pojawiła się książka Marty Burgahardt, która nie tylko „odkryła” dotychczas nieznanego Bałysa, ale jest jego najpełniejszą biografią.

Najwięcej prac artysty znajdowało się w zbiorach E. Zegadłowicza. W jakim stanie jest obecnie kolekcja pisarza - trudno powiedzieć, ponieważ Muzeum w Gorzeniu jest w połowie prywatne i rzadko otwierane. Przypomnę, że spadkobiercy Zegadłowicza sprzedali państwu majątek za cenę około 10 mln złotych. Muzeum Okręgowe w Bielsku Białej remontowało



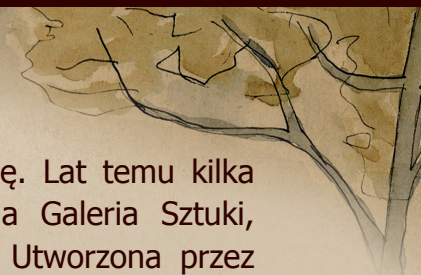
obiekty i odrestaurowało całą kolekcję: malarstwo, grafikę, rzeźbę, meble, bibeloty. W 1993 roku rodzina założyła Fundację, na rzecz której zrzekła się praw do zbiorów. Takie rozwiązanie było warunkiem powrotu kolekcji z Bielska do Wadowic, a jednocześnie dawało szansę społecznego nadzoru nad majątkiem, który dla spadkobierców był zawsze głównym źródłem utrzymania. Komisja MKiSz poszukująca w Europie rzeźb Wowry i księgozbioru - podobno zabranych przez Niemców, nie natrafiła na najmniejszy ich ślad. Trudno więc dać wiarę wersji o niemieckich zniszczeniach.

Zbiory są kapitałem Fundacji w sensie ekonomicznym, a nie artystycznym czy historycznym. Do tego wymagany jest rejestr państwowy, który w jakiś sposób zabezpiecza zbiór przed finansową utylizacją. Niestety rodzina broniła się przed wpisaniem kolekcji do rejestru Ministerstwa Kultury, bo to w jakiś sposób ograniczało ich prawo właścicielskie. Muzeum w Gorzeniu mieści się w budynkach Skarbu Państwa, ale eksponaty stanowią własność Fundacji, w której spadkobiercy Zegadłowicza tworzą Radę Fundatorów o szerokich kompetencjach. Kapitałem Fundacji - jak już zaznaczono - są zbiory wg spisu protokołu przekazania ich przez Muzeum Okręgowe w Bielsku Białej. Protokół odbioru w imieniu Fundacji podpisali w 1994 roku Zbigniew Jurczak, Józef Zeman



i Franciszek Suknarowski, osoby które dla administracji państwowej były gwarancją bezpieczeństwa uratowanej od zniszczenia kolekcji i ograniczenia praw byłych właścicieli. Po intensywnych pracach otwarliśmy Muzeum. Zaangażowane organizacyjnie Towarzystwo przekazało Muzeum m.in. rzeźbę Portret Jana K. Bałysa. W Gorzeniu powstał ośrodek kultury regionalnej. Niestety w 1997 roku, za namową ówczesnych władz samorządowych reprezentujących Skarb Państwa, Rada Fundatorów odwołała Zarząd Fundacji, który tworzyli m.in. F. Suknarowski, J. Zeman, A. Buś, M. Kręcioch, J. Sobala, J. Zając, S. Ocetkiewicz, E. Rzycki, E. Kotowiecki, J. Bąk i niżej podpisany. Od tej pory rodzina odzyskała całkowity wpływ na rozporządzanie majątkiem. Biorąc pod uwagę czas, obecne warunki przechowywania i udostępniania zbiorów, jestem pełen uzasadnionych obaw o stan kolekcji Zegadłowicza. Pamiętam dobrze przestrozę mojego Mistrza Franciszka: *pilnuj Gorzenia, bo najwięcej szkody Zegadłowiczowi zrobiła jego rodzina.*

Prace Bałysa znajdują się w wielu prywatnych domach i tam pamięć o nim jest w ten sposób obecna. Większe zbiory posiada Muzeum Miejskie, nasze Towarzystwo i kilku kolekcjonerów. Pamiętają o nim w rodzinnych Tomicach. Oficjalna strona Urzędu Gminy prezentuje jego życiorys, a tamtejszy Gminny Ośrodek

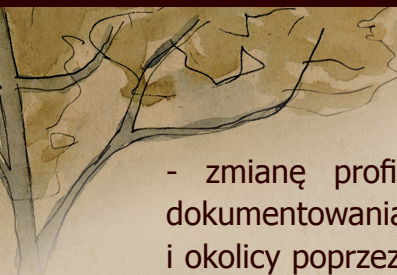


Kultury od 1998 roku nosi jego imię. Lat temu kilka powstała też w Tomicach prywatna Galeria Sztuki, która przyjęła nazwę BAŁYSÓWKA. Utworzona przez plastyków prowadzi bogatą działalność artystyczną i jest aktywną formą honorowania pamięci wybitnego rzeźbiarza.

W Wadowicach inaczej. Nie ma śladu pamięci po czasach i ludziach z najlepszego okresu kulturalnej aktywności miasta. Nie ma na stronach Urzędu i podległych mu placówek kulturalnych łącznie z Muzeum. Wszystko przykrył Jan Paweł II tak, jakby jego młodość czyli Karol Wojtyła wychował się na pustyni, a nie w wyjątkowym w skali kraju środowisku małego miasteczka. Może w swoich samorządowych poczynaniach miasto zauważy wreszcie dokonania społeczne: artystyczne i naukowe wadowiczian, którzy budowali i współtworzyli kulturę narodową. Może wreszcie uhonorujemy pamięć ludzi którzy munduru nie nosili, a ich zasługą nie jest tylko irracjonalna śmierć, urastająca do rangi bohaterstwa.

Przyzwoitość i kultura nakazuje współczesnym:

- poprawienie nazwy ulicy Bałysa, bo jest Jana a nie Wincentego,
- wykonanie odlewu gipsowych rzeźb Bałysa, bo to jest szansa trwałego zachowania dorobku artystycznego,



- zmianę profilu Muzeum Miejskiego w kierunku dokumentowania i eksponowania dziejów Wadowic i okolicy poprzez TWÓRCZE dokonania wadowiczian; te indywidualne i te zbiorowe.

Zbigniew Jurczak

Na wystawie prezentujemy po raz pierwszy niedokończone prace W. Bałysa z 1939 roku z kolekcji Stanisława i Przemysława Kulig.

magnę w Twojej duszy widnieć
piękno i wielkość, a te elementy
niech ci będą jasną i prostą
drogą do Twojej siłki.

tylko przez słów najdroższemu
kochał Franciszka Jakubowicza
na pamiątkę nowego roku 1934/35
w skład. Głuch Pięknego w Krakowie
skreślił
W. Bałys

Wadowice 17/II 1934.

**Organizatorzy dziękują za udostępnienie
eksponatów:**

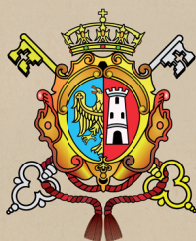
Elżbiecie i Kamilowi Suknarowski, Marcie Wysogład,
Muzeum Miejskiemu oraz Stanisławowi i Przemysławowi Kulig
- właścicielom zbioru „Pamiętka z Wadowic Dawnych”.

Organizacja wystawy:

Robert Graca, Eugeniusz Kamiński, Stanisław Kulig,
Bogusław Wajdzik

Kurator wystawy:

Grzegorz Pacut



Projekt dofinansowany przez Gminę Wadowice w ramach realizacji
zadania publicznego na rzecz mieszkańców.

zapomniany artysta z Wadowic

